

Nr 2 (62)

luty 2008 r., cena 2,50 zł
(w tym VAT 7%) Rok VI, ISSN 1730-4156

Czytelnia
dla dorosłych



013 461 42 87
0 697 459 445
www.naszepononiny.com
stebnicki@02.pl

Nowa Centrala Rolno- Ogrodnicza

Ustrzyki Dolne
ul. Fabryczna 27

NASZE

POŁONINY

Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne

Dziesięć ważniejszych wydarzeń jakie miały miejsce w powiecie leskim w 2007 r.

Rada Powiatu Bieszczadzkiego str. 6 przeciw podwyżkom płac dla lekarzy



Dyrektor Fleming zaapelował bowiem do załogi o odłożenie roszczeń płacowych do maja 2008 roku, czyli do czasu gdy znana będzie wysokość kontraktu szpitala z NFZ. Apel dyrektora spotkał się z pozytywnym oddźwiękiem u prawie wszystkich związków zawodowych poza związkiem zawodowym lekarzy. Oni podtrzymują swoje żądania płacowe. Za dyżury chcą brać o 45% więcej niż do tej pory. Rekordziści zarabiali na dyżurach nawet powyżej 12 tysięcy złotych po podwyżce brali by ponad 17 tysięcy, do tego dochodzi jeszcze wynagrodzenie za etat. "Po tej podwyżce lekarz w trakcie jednego dyżuru zarabiał by więcej niż pielęgniarka za cały miesiąc" - stwierdziła Aleksandra Codello.



"DO LATA CORAZ BLIŻEJ"

str. 7



Ustrzyki nie mają dostępu do wody. Wody, w której można się wykąpać. W sezonie letnim to kąpielisko zawsze cieszyło się dużym powodzeniem. Korzystały z niego grupy kolonijne, mieszkańcy. Nie wszyscy przepadają za krytymi basenami. Nie każdy ma możliwość żeby jechać kilkanaście kilometrów nad jezioro solińskie. Taki teren rekreacyjny to wielka gratka dla każdego miasta. Może warto byłoby zastanowić się nad sprzedażą tego obiektu z zastrzeżeniem wykorzystania go na cele sportowo-rekreacyjne. W lecie kąpielisko a w zimie lodowisko i tym podobne rzeczy. Nie wiem, najprawdopodobniej miasta na taką modernizację nie stać. Utrzymywanie jednak obecnego stanu rzeczy staje się coraz mniej racjonalne.



Nie czynj drugiemu co tobie niemiłe str. 11

Kocham Elę- wypisane z pomocą zapalniczki na suficie ubikacji. Gdzieś wyrywane, lub wygięte wylewki od baterii sanitarnych. Przesunięte porcelanowe postawy do umywalek. Wyrwane podgrzewacze wody. Zerwane spłuczki. Ba nawet ślady po wyważaniu drzwi. Kto to robi? Jedno jest pewne, żadna z kilkunastu osób pracujących w obsłudze przejścia. By wypalić coś na suficie trzeba się wspiąć na sedes, by wyrwać wylewkę trzeba mieć sporo siły, przesunięcie porcelanowej obudowy to też ogromny wysiłek. Zafajdaniem nieczystościami ścian ubikacji też nie zajmują się pracownicy z przejścia, oni bowiem mają własne ubikacje.

Na ucho

- PIERWSZE KOTY ZA PŁOTY

Jest już odczytany nasz artykuł w ostatnim numerze Połonin. W artykule „W podróż z Connexem” wykazaliśmy brak zainteresowania tej firmy funkcjonowaniem jej oddziału w Ustrzykach Dolnych. Jak zdążyliśmy się przekonać kierownictwo firmy przyjęło nasze zarzuty do wiadomości i stara się sytuację poprawić. Odmalowano już pomieszczenia poczekalni mieszczącej się w dworcu PKP. Odświeżono i oszklono tablicę informacyjną z rozkładem jazdy. Rozwiązano też problem zakupu biletów miesięcznych. Można je nabyć w Ustrzykach przez kilka dni na przełomie miesięcy. Dalej jednak nie rozwiązany zostaje problem kasy biletowej i informacji dla mieszkańców powiatu bieszczadzkiego. Liczymy na to, że firma dbając o swój prestiż i wizerunek i z tym problemem niebawem się upora. Być może warto byłoby doprowadzić do spotkania władz miasta i powiatu z przedstawicielami kierownictwa „Connexu” i wspólnie zastanowić się nad dalszym funkcjonowaniem tej firmy na terenie powiatu bieszczadzkiego.

„ZŁAPĄC BRUDASÓW”

Jaką mamy zimę każdy widzi. Jedni się cieszą bo oszczędzają na opale. Dla innych brak śniegu to prawdziwa katastrofa. Brak śniegu odkrywa przed nami jeszcze inne rzeczy. Ponure i nieprzyjemne. Nie



tak dawno została wyremontowana droga pomiędzy Ustjanową a Teleśnicą. Jeździ się tam już naprawdę bardzo przyjemnie i wygodnie. Tym bardziej, że i widoki są tam wspaniałe. Niestety nie wszyscy to piękno potrafią zobaczyć i docenić. Obrzeża lasów i rowy wzdłuż tej drogi stały się istnym dzikim wysypiskiem śmieci. Zalegają wszędzie. Nie pomagają wspólne ze strażą leśną kontrole – mówi Anna Krystian kierownik Wydziału Komunikacji Starostwa Powiatowego w Ustrzykach Dolnych. Nie daje nic sprzątanie bo po

jakimś czasie historia się powtarza. Brudasy śmiecą dalej bez opamiętania. Mamy jednak dla nich złą wiadomość. Niebawem ten proceder może się dla nich skończyć bardzo nieprzyjemnymi konsekwencjami. A kary finansowe, które będą musieli zapłacić, kiedy zostaną złapani na gorącym uczynku pozwoliły by im opłacić wysypisko śmieci przez kilka następnych lat. Szczegółów nie zdradzimy bo nie będzie to dla nich żadną niespodzianką. Dodajmy bardzo nieprzyjemną i dokuczliwą w skutkach.

„KARDIOLOG POTRZEBNY OD ZARAZ”

Od czasu odejścia na emeryturę z ustrzyckiego szpitala w lipcu ub. roku ordynatora oddziału wewnętrzznego i zarazem jedyne w szpitalu kardiologa, na pacjentów cierpiących na choroby układu krążenia i serca padł błąd strach. Stan ten trwa do chwili obecnej. Pojawiło się jednak światelko w tunelu. Jak powiedział gazecie dyrektor szpitala Maciej Flemming poprzednia ordynator oddziału wewnętrznego potrzeby zatrudnienia kardiologa nie widział. Obecny ordynator zatrudnienie kardiologa uważa za konieczne. Tego samego zdania jest dyrekcja szpitala. W chwili obecnej prowadzone są rozmowy z dwoma lekarzami z tą specjalnością. Kiedy się one zakończą na razie nie wiadomo. Miejmy nadzieję, że nie potrwa to zbyt długo. Bo w tym szpitalu kardiolog potrzebny jest od zaraz.

Niechciane choinki

Minęło już sporo czasu od świąt Bożego Narodzenia. Cechą charakterystyczną tych świąt jest ustawianie w domu choinki zdobionej bombkami i łańcuchami. W większości mieszkań stawia się sztuczne drzewka, bowiem zgodnie z ekologicznymi zasadami oszczędza



się drzew w lesie. Sporo ludzi uważa jednak, że naturalne drzewko jest nie do zastąpienia. I robi wszystko by je mieć. Oczywiście najlepszym sposobem jest kupić takie drzewko w legalny sposób, choćby u leśników. Bywają jednak ludzie oszczędni, którzy takie drzewka wycinają

sami w lesie i przemycają do domów. Ludzi tych ściga Straż Leśna, Policja jednak złapanie takiego delikwenta łatwym nie jest. Jeśli już tak się stanie to drzewko jest rekwirowane, a choinkowy kłusownik karany.

Okazuje się jednak, że leśnicy też nie za bardzo potrafią zaplanować potrzebną do wycieńcza ilość drzewek. Dowodem na to jest choćby publikowane tutaj zdjęcie. Półtora miesiąca po świętach, gdy stopniał śnieg wyłoniły się piękne zielone świerki, których leśnicy wycięli za dużo. Dlaczego mówię leśnicy? Ano dlatego, że ten, który robi to nielegalnie nie zostawia drzewka przy drodze i nie wycina ich aż w takich ilościach.

Dawnych wspomnień czar

Na granicy polsko-ukraińskiej zastój. Oczywiście tylko dla Ukraińców. Powód znany problemy wizowe. Mieszkańcy Ustrzyk narzekają bo trudno kupić tańsze papierosy i alkohol. Wprawdzie rynek nie znosi próżni i Ukraińców zastępują polscy „handlowcy”. Jednak kupujący twierdzą, że to już nie to. Bo do Ukrainca, czy Ukrainki można było ponarzekać, pokłócić się o cenę, czuć się „niewiele lepszym”. Zaś z Polakiem trudno się kłócić, ba nawet wstyd podejść, bowiem często jest to znajomy z jednego bloku, czy ulicy. Męczą się więc „smakosze” i czekają z utęsknieniem na rozwiązanie wizowego problemu. Na to się jednak szybko nie zanoszą.

Zdziwienie budzi więc obrazek jaki zastał redaktor Połonin pod lasem. Ktoś wywiózł tam dziesiątki butelek po ukraińskiej wódce. Musiał to zrobić jakiś mocny pijak lub hurtownik, bo nikt nie wywoził by tak daleko pojedynczych butelek. Dowód na załączonych zdjęciach. Stan butelek, a także miejsce ich porzucenia świadczą o tym, że stało się to niedawno. Znaczący się że Polak też potrafi przemycać.

KSU -skok o szczebel wyżej

Zespół KSU obchodzić będzie w tym roku 30-lecie powstania. W związku z tym przygotowana została trasa koncertowa w kraju i poza granicami Polski. Gdy ten numer Połonin czytelnicy będą mieć w reku będzie już po projekcji filmu „KSU Legenda Bieszczad-Legenda Rocka”. Film emitowany był 20 lutego o 23,35 w kanale Kino Polska. Dla tych co nie zdążyli filmu obejrzeć mamy dobrą wiadomość, film będzie powtórnie emitowany, a w kwietniu pokazać ma go kanał Kultura. Dobrą wiadomością jest też to, że KSU wzięła pod swoje skrzydła znana na muzycznym rynku firma Mystic Production. Firma ta wyda kolejną płytę grupy. Mystic wydał nie tak dawno płytę Niebół grupy Totetanz. W zespole Totetanz grają byli członkowie KSU Sebastian Mnich i Erik Bobella. ■

Jest Akurat pora na No Właśnie

Ustrzyki Dolne od dawna były środowiskiem przychylnym muzyce. Jednak dopiero KSU wybiło się na wyżyny nieosiągalne innym. Sukces KSU, jeszcze bardziej wpłynął muzyczne życie w mieście, ale i nie tylko w Ustrzykach, zmobilizował też sąsiednie miasta. Powstało wiele zespołów, zaczęły one nagrywać w profesjonalnych studiach. Podsumowaniem tego była wydana w 2005 roku płyta „Teraz Ustrzyki” prezentująca prócz KSU najlepsze zespoły z młodego zaciągu. Muzycy z Ustrzyk zaczęli też zasilać grupy z innych miast.



W Sanoku fan KSU Marcin Milczanowski stworzył w 2003 roku grupę „No Właśnie”. Zespół działa przy Domu Kultury „Gagatek”. W jego skład wchodzi młodzi ludzie z różnych miejscowości, w tym także z Ustrzyk. Jak to bywa z młodymi zespołami, przechodził on liczne rotacje składu. W tej chwili nastąpiła stabilizacja składu. Prócz Marcina Milczanowskiego „Miłego” wokalisty, tekściarza w „No Właśnie” grają Artur Łucka- gitara solowa, Mateusz Bodnar- gitara rytmiczna, Kamil Nieznański- bas i Łukasz Stebnicki- perkusja.

Trudno określić styl grupy, gdyż jest to mieszanka rocka, ska, punka, a nawet regge. Widać ten styl przypadł do gustu słuchaczom bowiem zespół sporo koncertuje. W minionym roku zagrał w Odessie na festiwalu Ukraina Rock, na Słowacji, ponadto w kilkudziesięciu miejscach w Polsce, między innymi w Warszawie, Łodzi, Katowicach, Poznaniu, Wrocławiu. „No Właśnie” grywał najczęściej z Celą Nr-3, Comą, Farben Lahore, Hurtem. Muzycy z „No Właśnie” nigdy nie odmawiają gry na koncertach charytatywnych, czy koncertach w ramach WOŚP. W tej chwili zespół przygotowuje się do nagrania płyty „Elaize”.

Dla fanów muzyki w Ustrzykach dobrą wiadomością niech będzie to, iż w tym roku „No Właśnie” wystąpi też w mieście nad Strwiążem.



Wiadomości z Policji

Wypadki, kolizje, kradzieże i inne wydarzenia relacjonuje rzecznik KP
 Policji **Dorota Krzywdzik-Głazowska**

Kolizje, wypadki

15.01- W Krościenku kierujący samochodem VW Golf Józef B. z Ustrzyk Dolnych nie dostosował prędkości jazdy do warunków panujących na drodze, w wyniku

czego wpadł w poślizg, zjechał do rowu i dachował.

Angelina K. z Ustianowej kierująca samochodem Ford Modeno w Ustrzykach Dolnych na skrzyżowaniu ulicy Lotników z ulicą 1-go Maja, nie opanowała pojazdu w wyniku czego najechała na znak drogowy, a następnie na ogrodzenie przy posesji Lotników 1. Kierująca Fordem była trzeźwa.

16.01- Kierowca Fiata 126-P Zdzisław S. z Tarnawy spowodował kolizję w Czarnej. Jak się okazało w wydychanym powietrzu stwierdzono u niego 0,63 promila alkoholu.

19.01- Trudne warunki atmosferyczne były przyczyną wypadku do jakiego doszło na trasie Krościenko- Brzegi Dolne. Teresa J. z Zagórza prowadząca samochód VW Golf przy śliskiej nawierzchni, na łuku drogi zjechała z drogi do rowu. W wyniku tego wypadku obrażeń ciała w postaci złamania żeber i obojczyka doznał jadący z nią Czesław Ł. Z Zagórza. Kierująca Golfem była trzeźwa. Pojazd zabezpieczono do dalszych czynności policyjnych.

Złe warunki atmosferyczne panujące w tym dniu były też przyczyną innego wypadku, tym razem w Jałowie. Kierowca samochodu Suzuki Mieczysław Ch. z Bandrowa stracił panowanie nad samochodem i uderzył w barierę energochłonną. Zderzenie to okazało się tragiczne w skutkach dla pasażerki samochodu Genowefy Ch. Doznała ona złamania stawu biodrowego i stłuczenia lewego podudzia. Poszkodowaną przewieziono do szpitala. Samochód zabezpieczono do dalszych czynności policyjnych.

27.01 – Niezbyt dobrze będzie wspominał swój pobyt w Ustrzykach Dolnych Adam J. ze Słupska. Jadąc ulicą Kolejową nie zachował należytej ostrożności na śliskiej nawierzchni i najechał na betonowy wiadukt. Kierowcy nic się na szczęście nie stało. Badanie alkomatem wykazało, że był trzeźwy.

Obrażeń ciała doznał Stanisław K. z Jureczkowej, który potrącony został przez samochód prowadzony przez Rafała K. z Ropienki. Do zdarzenia doszło w Jureczkowej. Stanisław K. przewieziony został do szpitala. Sprawca potrącenia był trzeźwy.

Nieznany jest sprawca, który najechał na Opla Kolibrę

kierowanego przez Pawła O. na ulicy Dworcowej w Ustrzykach. Wiadomo tylko, że sprawca poruszał się samochodem terenowym. Po zdarzeniu odjechał z miejsca kolizji tak szybko, że nikt nie zapamiętał numerów rejestracyjnych jego samochodu.

28.01- Mandatem karnym ukarano Eugeniusza P. z Warzyc kierowcę samochodu Suzuki. Eugeniusz P. w Ustrzykach Dolnych na ul. Sobieskiego, wykonując manewr cofania najechał na zaparkowanego VW Golfa własności Wioletty O. z Ustrzyk Dolnych.

30.01- Sylwia Ś. z Ustrzyk Dolnych kierująca samochodem Renault Laguna na skrzyżowaniu z ulicą PCK, wymusiła



Ustrzyki Dolne

Rejon Dzielnicy nr II

ulice:

29 Listopada, Dwernickiego, 1 Maja, Sikorskiego, Nowa, Pionierska, Mickiewicza, Kopernika, Wojska Polskiego, Fabryczna, Korczaka, Nadgórna, Nadbrzoźna, Kolejowa, Rynek, Dworcowa, Jasień, Ogrodowa, Lotników.

tel. 013 4608347



mł. asp. Piotr IWANICKI

pierwszeństwo, w wyniku czego doprowadziła do zderzenia z Mercedeseś kierowanym przez Marka D. z Hoszowa. Oboje kierujący byli trzeźwi.

1.02- O tym, że nie wolno zapominać o ręcznym hamulcu mogła się przekonać Agata R. z Olszanicy. Zaparkowany przez nią na ulicy Belskiej VW Golf ruszył nagle sam i uderzył w Forda Eskortę kierowanego przez Krzysztofa G. z Krościenka. Agata R. prócz naprawy auta będzie też musiała ponieść konsekwencje swojej niefrasobliwości w postaci mandatu karnego.

2.02- Kierowcy wracający z Ukrainy stoją godzinami w kolejce. Wiozą przeważnie wódkę, dlatego też nikogo nie powinno dziwić, że czasami z nudów jej pokosztują. Jeśli robi to pasażer nic się nie dzieje, kierowca robić tego nie powinien. Trudno powiedzieć jak było w przypadku Kazimierza M. z Olszanicy, kierowcy mercedesa. Pewne jest to, że w jego wydechu funkcjonariusze PSG z Krościenka stwierdzili 1,15 promila alkoholu.

3.02- Skrzyżowanie ulicy 1-go Maja z Przemyslową należy niewątpliwie do najbardziej niebezpiecznych w mieście. Dochodzi tutaj do kilkunastu wypadków i kolizji rocznie, także z ofiarami śmiertelnymi. Czesław G. z Krosna jako już

kolejny w tym roku zasilili te statystyki. Kierując Fiatem Sienna jadąc prawidłowo wpadł na śliskiej nawierzchni w poślizg. Efektem tego było wypadnięcie z drogi i dachowanie.

5.02- Tego dnia nie będą mile wspominały panie Beata M. i Joanna Cz. Obie mieszkanki Ustrzyk Dolnych. Beata M. kierująca VW Passatem na ulicy 29 Listopada najechała na tył samochodu Opel Omega kierowanego przez Joannę Cz. Obie kierujące były trzeźwe.

Włamania, kradzieże, rozboje

21.01- Elżbieta M. z Ustrzyk Dolnych długo będzie wspominać swoją wizytę w gabinecie stomatologicznym przy ulicy Rynek w Ustrzykach. Będzie ją pamiętać i to nie z powodu leczonych zębów, ale z powodu straty wartości 300 zł. kurtki narciarskiej, którą skradł jej nieznany sprawca w czasie gdy była w gabinecie.

25.01- Także Katarzyna D. została okradzona w palcówce służby zdrowia. Tym razem portfel z dokumentami, telefon komórkowy zginął Katarzynie D. z jej biurka w SP ZOZ Ustrzyki. Nieznany jak na razie sprawca skradł rzeczy wycenione przez poszkodowaną na 450 zł. nie licząc nerwów i czasu jakie zajmie jej odtworzenie dokumentów.

26.01- Właściciel rasowych psów Łukasz Ch. z Limanowej zamieszkały czasowo w Jureczkowej stracił jednego z nich wycenionego na 5000 zł. Pies pozostał na noc uwiązany do budy. Rano okazało się, że nieznany sprawca zabił zwierze.

28.01- Jureczkowi okazała się też nieprzyjazna dla Andrzeja S. z Ustrzyk Dolnych. Nieznany jak na razie sprawca skradł mu z jego budowy skrzynki na narzędzia elektryczne wycenione na 500 zł.

W tym samym dniu kierownik Przedsiębiorstwa Produkcyjno-Handlowego San-Ust z Ustrzyk Dolnych zawiadomił policję o kradzieży podajnika drutu do spawarki elektrycznej. Swoją stratę firma wyceniła na 3.377 zł.

29.01- Nieznany sprawca poprzez wybite szyby dostał się do baru „Pireus” przy ulicy 29 Listopada. Sprawca skradł pieniądze w kwocie 2000 zł oraz skorzystał z butelkowanego piwa w ilości 9 sztuk. Następnie inną drogą również poprzez

wybitie szyby opuścił lokal. Łączne straty właścicielki baru wyniosły 2038 zł.

5.02- Lidia B. z Czarnej zawiadomiła policję o kradzieży jakiej dopuścił się nieznany sprawca w Szkole Podstawowej w Czarnej. Zginęły buty NIKE o wartości 350 zł oraz gotówka w kwocie 100 zł. Poszkodowanymi są dzieci Lidii B.

Pożary

15.01- W Chmielu spłonął doszczętnie budynek gastronomiczny własności Marka G. Budynek był konstrukcji drewnianej i mimo szybkiej interwencji Straży Pożarnej nie udało się go uratować. Trwa śledztwo mające wyjaśnić przyczynę pożaru. Ze wstępnych ustaleń wynika, iż prawdopodobną przyczyną pożaru mogło być zwarcie instalacji elektrycznej. Właściciel baru wycenił swoje straty na około 30 tysięcy zł.

26.01- W godzinach popołudniowych w Krościenku w pomieszczeniach kotłowni firmy Dankros doszło do wybuchu pożaru. W wyniku tego spaleni uległa drewniana konstrukcja dachu o wartości 30 tysięcy zł. Poszkodowanym jest Ryszard Sz. Właściciel przedsiębiorstwa, które dzierżawi pomieszczenia od Nadleśnictwa Brzegi Dolne. Ze wstępnych ustaleń wynika, że przyczyną pożaru było zaproszenie ognia przez pracowników podczas prac spawalniczych.

Śmierć na drodze

W ubiegłym roku na drogach powiatu bieszczadzkiego zginęła jedna osoba. Niestety ten rok rozpoczęła się tragicznie 18 stycznia w Pszczelinach zginął 59-letni Kazimierz Sz. mieszkaniec tej miejscowości. Kazimierz Sz. został potrącony przez VW Passata prowadzonego przez Jacka K. z Wołosatego. Według prowadzącej postępowanie w tej sprawie prokurator Agaty Smyka do zdarzenia doszło w godzinach wieczornych o zmroku. Ofiara wypadku stał na drodze i rozmawiała z kierowcą innego samochodu. Wtedy doszło do potrącenia. Prokurator Agata Smyka powiedział nam, że w chwili obecnej trwa postępowanie wyjaśniające. Przeprowadzona zostanie także sekcja zwłok Kazimierza Sz., która również może pomóc w wyjaśnieniu okoliczności tego tragicznego zdarzenia. Jak się dowiedzieliśmy nieoficjalnie poszkodowany ubrany był w ciemną odzież i mógł zostać niezauważony przez kierowcę Passata.

U nich szukaj pomocy

Przyzwyczajaliśmy się do instytucji lekarza domowego, niektórzy mają własnego spowiednika. Policja również stara się jak najbardziej zbliżyć do mieszkańców. Służyć temu mają dzielnicowi. To im powinniśmy zgłaszać uwagi i spostrzeżenia związane z porządkiem i bezpieczeństwem. Dlatego też w kilku kolejnych numerach Naszych Połoniń postaramy się przybliżyć mieszkańcom Ustrzyk Dolnych i powiatu Bieszczadzkiego sylwetki ich dzielnicowych. Wydaje się nam, że dzięki temu będzie łatwiej do nich dotrzeć, a co najważniejsze każdy będzie wiedział kto jest jego „domowym dzielnicowym”.



Ustrzyki Dolne
Rejon Dzielnicowy nr I

ulice:

Jana III Sobieskiego, Stefana Batorego, Plastowska, Jagiellońska, Gombrowicza, Wincentego Pola, PKC, Stokowa, Łukaszewicza, Strzeliński, Witosa.

miejscowości:

Ropienka, Stankowa, Zawadka, Brelików, Leszczowate, Woła Małkowska, Serednica, Dziwniak, Dolny, Łodyna.

tel. 013 4608346



asp. Robert PIOTROWICZ

Rada Powiatu Bieszczadzkiego przeciw podwyżkom płac dla lekarzy

Sprawa szpitala w Ustrzykach Dolnych stała się ostatnio tematem dyżurnym Rady Powiatu Bieszczadzkiego, gości też często w mediach. Problem jest powszechnie znany, jest nim niezbyt dobra kondycja finansowa placówki. Wynika ona w dużej mierze z żądań płacowych, głównie ze strony lekarzy. Płace i ich pochodne stanowią bowiem blisko 80% budżetu szpitala, tak więc nawet minimalne ich podniesienie odbija się natychmiast wzrostem zadłużenia. Te zaś wynosi blisko 8 milionów zł. Wprawdzie to wymagalne nie przekracza miliona, ale pozostałe długi też trzeba będzie prędzej czy później spłacić.

Dyrektor szpitala Maciej Fleming w swoim wystąpieniu na ostatniej sesji Rady Powiatu przedstawił bardzo szczegółowo stan zadłużenia szpitala, strukturę tych długów oraz sposoby ich likwidowania. Dyrektor wyczerpująco odpowiadał też na pytania radnych. Niestety po raz pierwszy w wypowiedzi dyrektora zabrzmiała nuta pesymizmu. Powiedział bowiem, że poważnie rozważa możliwość rezygnacji z szefowania szpitalowi. Powodem są między innymi niekończące się żądania płacowe lekarzy oraz zakulisowe torpedowanie jego działań prowadzone przez grono osób związane z poprzednią dyrekcją.

Średnia płaca ustrzyckich lekarzy jest drugą co do wysokości w województwie Podkarpackim, więcej zarabiają tylko lekarze ze Stalowej Woli. Natomiast ustrzyckie pielęgniarki też są na drugim miejscu jeśli chodzi o zarobki, z tym że licząc od końca, gorzej od nich zarabiają jedynie ich koleżanki ze Strzyżowa. Jak stwierdziła szefowa Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych Aleksandra Codello – *mimo tego jesteśmy gotowe jeszcze jakiś czas poczekać z żądaniami podwyżek, ale jeśli lekarze nie wycofają się ze swoich żądań, my także przystąpimy do strajku.*

Dyrektor Fleming zaapelował bowiem do załogi o odłożenie roszczeń płacowych do maja 2008 roku, czyli do czasu gdy znana będzie wysokość kontraktu szpitala z NFZ. Apel dyrektora spotkał się z pozytywnym oddźwiękiem u prawie wszystkich związków zawodowych poza związkiem zawodowym lekarzy. Oni podtrzymują swoje żądania płacowe. Za dyżury chcą brać o 45% więcej niż do tej pory. Rekordziści zarabiali na dyżurach nawet powyżej 12 tysięcy złotych po podwyżce brali by ponad 17 tysięcy, do tego dochodzi jeszcze wynagrodzenie za etat. – *Po tej podwyżce lekarz w trakcie jednego dyżuru zarabiał by więcej niż pielęgniarka za cały miesiąc* – stwierdziła Aleksandra Codello.

Wiadomo, że szpital bez lekarzy nie może istnieć. Wydaje się jednak, że powinny być jakieś granice przyzwoitości, których przekraczać się nie powinno. Lekarza nie tak dawno straszili tym, że wyjadą do

Irlandii, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Szwecji. Jak się okazało w województwie Podkarpackim wyjechało 4-dosłownie cztery – osoby. Bo przecież by leczyć trzeba znać prawie perfekcyjnie język wybranego kraju. Także w Polsce emigracja do innych miast nie jest rzeczą łatwą. Bo to problem z mieszkaniem, z przystosowaniem się do nowego środowiska, z wyrobieniem sobie w nowym miejscu pracy jakiejś pozycji. W miasteczkach takich jak Ustrzyki lekarz to pozycja, poważanie i prestiż. W większych miastach, większych szpitalach lekarz staje się osobą anonimową. Dlatego dziwi postawa ustrzyckich lekarzy, którzy – mimo wysokiego poziomu intelektualnego – nie rozumieją, że dać można nie więcej niż się ma. Nie rozumieją, że nie tylko płaca jest istotna, ale równie ważne jest stanowisko pracy.

Ludzie z Ustrzyk szukają pomocy medycznej poza miastem, dlatego, że nie doceniają wiedzy miejscowych medyków, ale dlatego że wielu specjalistycznych badań nie można tutaj przeprowadzić. Dlatego postępowanie dyrektora związane z zakupami sprzętu medycznego mimo zadłużenia jest jak najbardziej prawidłowe. Sam stetoskop i łyżeczka do zagłębienia w gardło już nie wystarczą.

Rozmowy z lekarzami trwają cały czas i spora ich część zgodziła się już na odłożenie swoich żądań płacowych. Nieustępliwi są jedynie anestezjolodzy, znają swoją siłę. Bez nich nie można przeprowadzić żadnego poważniejszego zabiegu, czy operacji. Co gorsze jakieś tajemne siły obdzwaniają okoliczne szpitale apelując do tamtejszych anestezjologów o omijanie Ustrzyk szerokim łukiem. Nie ma sensu operować nazwiskami, wszak Ustrzyki to małe środowisko i każdy wie o kogo chodzi.

Szpital może upaść. Tą świadomość powinien mieć każdy mieszkaniec miasta. Miedzy bajki można włożyć tezę, że państwo do tego nie dopuści. Pora by to dotarło do wszystkich. Żadne mityczne państwo w postaci NFZ nie będzie sypało pieniędzmi bez końca. Okoliczne szpitale, jak chodźmy ten w Lesku tylko na to czekają. Dziś służba zdrowia to doskonały interes. Doskonały do czasu gdy wszyscy w szpitalu pracujący potrafią to zrozumieć. Jeśli każdy będzie ciągnął w swoją stronę, to może się to skończyć tragicznie likwidacją placówki. Oficjalnie mówi się też coraz częściej o przekształceniu szpitala w spółkę prawa handlowego. Gdyby do tego doszło niewiele ponad 50% obecnej załogi znalazło by tam pracę. Ponadto w takiej firmie liczy się głównie bilans, który zawsze musi być przynajmniej na zero, a by tak się działo tnie się koszty czyli w przypadku szpitala płace lub etaty, i żadne protesty na nic się wtedy nie zdają.

„DO LATA CORAZ BLIŻEJ”

Ostatnimi laty kąpielisko miejskie w Ustrzykach Dolnych nie miało szczęścia do dzierżawców. Eksploatowane ponad miarę stawało się coraz mniej atrakcyjne dla kolejnych potencjalnych dzierżawców. Ci dotychczasowi, być może z jednym wyjątkiem eksploatowali je do maksimum, nie wnie inwestując i po sezonie rezygnowali. Miasto po każdym takim sezonie pozostawało z problemem na głowie i tak naprawdę nie wiedziało co z tym fantem zrobić. Nie było pomysłu co najgorsze pieniądze by obiekt zmodernizować i doprowadzić do standardu jaki takim obiektom powinien przysługiwać. Gdy w ubiegłym roku kąpielisko stało nieczynne wśród mieszkańców przeszedł pomruk niezadowolenia. Pisaliśmy o tym. Chwytnąjąc się ostatniej deski ratunku wydano w sierpniu zgodę na otwarcie płatnego łowiska psstrągów. Pomysł w ogóle nie wypalił. Wręcz odwrotnie spotęgowało to falę oburzenia wśród mieszkańców miasta. W tym roku postanowiono wcześniej szukać potencjalnego dzierżawcy. Już w styczniu podano do publicznej wiadomości warunki dzierżawy. Jak mi powiedziano w Urzędzie miasta oferta zostanie przedstawiona w centralnej prasie, bo tak naprawdę tam trzeba szukać poważnego kontrahenta. Nie będzie to jednak łatwe. Umowa jest tak skonstruowana, że zostawia niewielkie pole manewru dla dzierżawcy. Żeby kąpielisko uruchomić trzeba ponieść bardzo duże nakłady finansowe, nie mówiąc już o tzw. kosztach stałych czyli energii elektrycznej, wody, wywozu nieczystości, zatrudnienia ratowników itp. W tego typu działalności nie ma żadnej gwarancji, że przynajmniej w jakiejś części się one zwrócą. Wystarczy kiepska pogoda i można mówić już o plajcie. Choć czynsz jest niewysoki bo wynosi tylko pięćset złotych to żeby uruchomić kąpielisko trzeba już przynajmniej kilkadziesiąt tysięcy. W tej sytuacji wydaje się, że znalezienie chętnego na dzierżawę może okazać się trudne, choć chciałbym żeby się udało.

Ustrzyki nie mają dostępu do wody. Wody, w której można się wykąpać. W sezonie letnim to kąpielisko zawsze cieszyło się dużym powodzeniem. Korzystały z niego grupy kolonijne, mieszkańcy. Nie wszyscy przepadają za krytymi basenami. Nie każdy ma możliwość żeby jechać kilkanaście kilometrów nad jezioro solińskie. Taki teren rekreacyjny to wielka gratka dla każdego miasta. Może warto byłoby zastanowić się nad sprzedażą tego obiektu z zastrzeżeniem wykorzystania go na cele sportowo – rekreacyjne. W lecie

kąpielisko a w zimie lodowisko i tym podobne rzeczy. Nie wiem, najprawdopodobniej miasta na taką modernizację nie stać. Utrzymywanie jednak obecnego stanu rzeczy staje się coraz mniej racjonalne.

Andrzej Kotowicz

GPS dla bieszczadzkiego GPR-u

Leski Ratusz, a ściślej Barbara Jankiewicz, Burmistrz Miasta i Gminy Lesko była organizatorem spotkania przedstawicieli Grupy Bieszczadzkiej GPR, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego i dyrektorów Wojewódzkich Ośrodków Ruchu Drogowego z Podkarpacia, które odbyło się w styczniu, właśnie w Leskim Ratuszu.

Okazją do organizacji tego spotkania była inicjatywa Wicemarszałka Bogdana Rzończy oraz 4 dyrektorów WORD-ów: Janiny Sagatowskiej z Tarnobrzega, Jana Kidy z Rzeszowa, Jana Janusza z Przemyśla oraz Jerzego Czecha z Krosna, zakupienia Grupie Bieszczadzkiej GPR urządzeń GPS, tak niezbędnych do pracy ratowniczej. Możliwość wręczenia GPS-ów nastąpiła podczas spotkania w Lesku,



na którym Wicemarszałek Rzońca w swoim wystąpieniu podkreślił znaczącą rolę Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, samej Grupy Bieszczadzkiej, w ratowaniu życia ludziom w naszych górach na terenie Podkarpacia, a także w niesieniu pomocy mieszkańcom tych terenów. Wręczając GPS-y, których wartość to 30 tys. złotych, dziękował za wielki wkład pracy i trud w tej jakże ciężkiej misji. Obiecał też wspomagać GPR, zaznaczając że od tego roku będą dodatkowe środki dla tej zasłużonej dla Podkarpacia instytucji. Jako że poruszany był również temat bezpieczeństwa na drogach i szerokiej współpracy różnych instytucji w tym zakresie, nie mogło zabraknąć ze strony leskiej Krzysztofa Madeja Komendanta Powiatowej Komendy Policji. Zaznaczyć trzeba też olbrzymią rolę Wojewódzkich Ośrodków Ruchu Drogowego w inicjowaniu takich przedsięwzięć, które m.in. wspomogły również GPR we wcześniejszym zakupie skuterów śnieżnych.

(lesz)



Dziesięć ważniejszych wydarzeń jakie miały miejsce w powiecie leskim w 2007 r.

1. W Lesku w szpitalu powiatowym otwarto



nowoczesny oddział ratunkowy wraz z krytym podjazdem dla karettek oraz zakupiono i uruchomiono nowoczesny, cyfrowy aparat rentgena. Jest to kolejny krok zmierzający do umocnienia pozycji leskiego szpitala w regionie. To także sukces dyrektora szpitala Alicji Szczepańskiej

2. Zakończono rozbudowę Rejonowego Sądu oraz oddano do ruchu nowoczesny gmach Rejonowej Prokuratury.
3. Oddano do ruchu największy w Bieszczadach supermarket PLUS. Supermarket Plusa istniał już w Lesku od kilka lat teraz jednak przeniósł się do nowego większe i nowocześniejszego budynku. Warto dodać, że prócz Plusa działa tutaj jeszcze Biedronka, a małe sklepy w centrum miasta mają się całkiem nieźle. Co na to Ustrzyki.
4. Przy wjeździe do Leska p. Szelcowie uruchomili



nowoczesną restaurację, która aktualnie jest powiększana o dwie nowe sale wraz z częścią hotelową. Szelcowie zaczęli od małej cukierni w leskim rynku. W okresie niespełna kilkunastu lat udało im się stworzyć istne imperium cukierniczopiekarnicze.

5. CBS aresztowało Prezesa i kilka innych osób z Zespołu Elektrowni Wodnych Solina-Myczkowiec. Zarzuty dotyczą nieprawidłowości w gospodarowaniu pieniędzmi firmy oraz czerpaniu z



tego procederu własnych korzyści.

6. W związku z przejściem na emeryturę dyrektorki powiatowej biblioteki, jej miejsce zajęła pani mgr Ewa Barańska – była dyrektorka BDK, a nową dyrektorką BDK została pani mgr Bożena Czuryk.
7. Wyremontowano około 5 km dróg powiatowych oraz most na Olszance, który zapewnia swobodny przejazd z Uherzec Mineralnych do Myczkowiec. Ponadto przy drodze Załuż-Lukawica (w pobliżu góry Sobień) zlikwidowano usypisko na dł. około 800 m. wykonując nowy mur oporowy i rów odwadniający. Wartość tych robót wyniosła ok. 1 mln zł.
8. W sierpniu na Weremieniu i w październiku w Bezmiechowej zaistniały dwie katastrofy lotnicze ze skutkami śmiertelnymi. Łącznie zginęły 4 osoby. W Weremieniu zginęła cała rodzina, która wybrała się własnym samolotem z Częstochowy w Bieszczady. Natomiast w Bezmiechowej zginął instruktor szybownictwa.
9. Na Zasaniu rozpoczęto rozbudowę hotelu „Gawra” a także rozbudowę zajazdu „Pod Gruszką”.
10. W zakładach TALENS Polska wybudowano nową halę produkcyjną z myślą o zatrudnieniu w niej ok. 20 pracowników niepełnosprawnych.



„GRATKA DLA MIŁOŚNIKÓW GÓR”

Wszystko wzięło swój początek od Międzynarodowych Mistrzostw w Ratownictwie Górskim, które cztery lata temu odbyły się na zboczach Laworty. Wtedy to właśnie przy okazji odbywających się mistrzostw zrobiono pierwszy przegląd filmów o tematyce górskiej noszący nazwę „Echa wysokich gór”. I tak to już trwa cyklicznie do dnia dzisiejszego.



W tym roku IV Przegląd Filmów Górskich odbył się 18 i 19 stycznia w Ustrzyckim Domu Kultury. Wszystko zaczęło się w piątek 18 stycznia od otwarcia pięknej wystawy fotograficznej Ewy i Andrzeja Bujalskich zatytułowanej „Tam gdzie Połoniny”. Piękne, kolorowe, opalone fotografie pokazujące piękno Bieszczadów zainteresują każdego, nawet tego który nigdy w życiu fotografia się nie interesował.

W drugiej części wieczoru odbyła się prelekcja Naczelnika Bieszczadzkiej Grupy GOPR połączona z pokazem dwóch filmów o pracy GOPR-u. Na zakończenie pokazano film „Czekając na Joe” – fabularyzowaną opowieść o dwóch Anglikach, którzy wybrali się w góry amerykański południowej.



Zdjęcia- autor Krzysztof Plamowski

Drugi dzień przeglądu, to również wiele atrakcji. Do nich można zaliczyć spotkanie z dwójką nietuzinkowych ludzi. Pierwszą z tych osób to himalaistka Kinga Baranowska – zdobywczyni trzech ośmiotysięczników. Drugi to Marek Kamiński – polarnik, zdobywca obu biegunów.

Wieczór uświetniła swoim koncertem Wolna Grupa Bukowina, która w ten sposób uczciła pamięć założyciela grupy Wojtka Melona.

Dla miłośników gór i filmów o górach dobra wiadomość.

Jak mi powiedział dyrektor Ustrzyckiego Domu Kultury Wojtek Szot już w tym roku profesjonalny przegląd filmów górskich, który odbywał się do tej pory w Łądku Zdroju w dniach 20 – 26 lipca zagości w Ustrzykach Dolnych. Nie kłóci się to z przeglądem zimowym, który na stałe wpisany jest do kalendarza.

/ kot /

WYSTAWA Stanisława Jakubczyka

25 stycznia w Małej Galerii Bieszczadzkiego Domu Kultury w Lesku odbył się wernisaż wystawy „POLEMKOWSKIE CERKWIE w malarstwie Stanisława Jakubczyka”. Autor wystawy ze względu na swój wiek (91 lat) i zimową porę nie był obecny lecz reprezentował go i o nim opowiadał Andrzej Ostojka-Solecki autor albumu pt.: „Połemkowskie cerkwie w malarstwie Stanisława Jakubczyka” ze specjalnie dobranymi do obrazów wierszami pani Zofii Garbaczewskiej-Pawlikowskiej.



Stanisław Jakubczyk urodził się w 1916 roku w Lubatowej koło Dukli. Artysta malarz i rzeźbiarz, podróżnik, fotografik i filmowiec, miłośnik astronomii i piewca piękna gór, które nie tylko maluje czy filmuje, ale i opisuje na różne sposoby. Uprawia malarstwo sztalugowe i akwarele; wykonuje witraże, graffiti i mozaiki; jest autorem kunsztownych polichromii w stu kilkunastu wnętrzach kościelnych w całej Polsce oraz kilku za granicą; w Anglii Szwecji i Słowenii.

Na wystawie można obejrzeć cykl cerkwi lemkowych z polskiego i słowackiego Pogórza Karpackiego. Wystawa będzie czynna do końca lutego 2008 roku. Zapraszamy.



Blokada przejścia granicznego w Krościenku.

Plotki o możliwej blokadzie przejścia granicznego Krościenko – Smolnica, przez niezadowolonych obywateli Ukrainy, krążyły co najmniej od kilku tygodni. W poniedziałek 10 lutego od godziny 10.00 blokada stała się faktem. Kilkanaście samochodów zablokowało dojazd do przejścia granicznego, kilkadziesiąt metrów od dawnego terminalu odpraw po stronie ukraińskiej. W sposób bezpośredni blokada dotknęła kilkanaście samochodów osobowych, z polskimi tablicami rejestracyjnymi, oczekujących w kolejce do odprawy oraz pasażerów pociągu relacji Chyrow – Sanok, odjeżdżającego z Chyrowa o godzinie 10.30. Podróżujący samochodami zostali zmuszeni do powrotu do Polski poprzez przejście graniczne w Medyce, zaś pociąg wraz z pasażerami został wypuszczony z Ukrainy po kilku godzinach oczekiwania. Od tego dnia aż do godzin popołudniowych w sobotę 16 lutego przejście graniczne w Krościenku nie funkcjonowało, jeżeli nie liczyć wyjazdów do jedyne go dostępnego sklepu, położonego pomiędzy granicą a ukraińską blokadą. Bezpośrednio po powstaniu blokady, postanowiłem naocześnie sprawdzić na czym ona polega i porozmawiać z jej organizatorami na temat powodów jej powstania. W tym celu udałem się na Ukrainę i tuż po osiemnastej w pierwszym dniu blokady przekroczyłem granicę. Bez żadnych problemów dojechałem do tak zwanej „drugiej żelaznej bramy”, którą zastałem zamkniętą i strzeżoną przez kilku żołnierzy ukraińskiej straży granicznej. Wyjaśniłem żołnierzom powody mojego przybycia a w zamian uzyskałem informację o braku możliwości przejazdu z uwagi na blokadę. Poprosiłem o umożliwienie mi kontaktu z oficerem dyżurnym, który niezwłocznie przybył na miejsce. W krótkiej, bardzo grzecznej rozmowie poinformował mnie, że nie ma żadnej możliwości na moją wizytę u uczestników blokady z uwagi na moje bezpieczeństwo i wyraźne rozkazy zabraniające przepuszczania kogokolwiek. Dowiedziałem się tylko, że w blokadzie uczestniczy kilkadziesiąt osób i kilkanaście samochodów, a powodem jej jest brak możliwości podróżowania obywateli Ukrainy do Polski. Protestujący zwrócili się do władz wojewódzkich we Lwowie z prośbą o przyśpieszenie wprowadzenia tak zwanego małego ruchu przygranicznego dla mieszkańców strefy nadgranicznej. Cały mój pobyt trwał kilkanaście minut zakończył się niczym. W kolejnych dniach przedstawiciele różnych mediów usiłowali skontaktować się z organizatorami blokady, ale podobnie jak ja zostali zatrzymani przez ukraińską służbę graniczną. Nie ma najmniejszych wątpliwości, że wejście Polski do „Strefy Schengen”

spowodowało, że dla Ukraińców skończyły się praktycznie możliwości wyjazdu do Polski w celach handlowych. Uzyskanie wizy jest bardzo trudne i kosztowne, a mały ruch przygraniczny, na który wszyscy czekają, nie pozwala na przewożenie towarów akcyzowych, które były najważniejszym towarem handlowym odwiedzających nasz kraj wschodnich sąsiadów. Uzyskanie wizy kosztuje obywatela Ukrainy 35 euro i pozwala na maksymalnie kilkukrotne przekroczenie polskiej granicy. Tak więc dla wielu z nich spowodowało to utratę istotnego źródła dochodów pozwalającego na łatwiejsze życie. Takie są brutalne fakty i żadna, nawet najdłuższa blokada nie jest w stanie niczego zmienić. Dla mieszkańców polskich gmin przygranicznych konsekwencją wejścia do „Strefy Schengen” jest utrata ukraińskich klientów, co nie pozostaje bez konsekwencji dla wielu małych i większych firm, które znaczną część obrotów uzyskiwały właśnie od nich. Już pojawiają się informacje o planowanych zwolnieniach pracowników. Tak więc w naszej małej lokalnej skali dla wielu ludzi „Schengen” przyniosło więcej kłopotów jak korzyści, przynajmniej na obecną chwilę. Liczy się jednak skala makro i z tym po prostu wszyscy musimy się pogodzić.

Marek Prorok

Nowo otwarte Centrum Ogrodniczo-rolne

Oferuje najtaniej w mieście:

zboża, ziemię ogrodniczą w tym; uniwersalną, do rozsąd, paproci, palm, kaktusów, juki i draceny pelargonii. Największy wybór nasion na rozsady, od stycznia pełny wybór nasion. Narzędzia ogrodnicze. Możliwość zamówienia tuneli ogrodniczych, droższych narzędzi ogrodniczych, sprzętu rolniczo-ogrodniczego oraz mebli ogrodowych. Już dziś w ofercie znakomite pasze dla kur niosek, kurcząt, kaczek i gęsi, królików oraz doskonałe koncentraty dla tuczników.

Przy większych zakupach korzystne rabaty

Namiary: tel. (013) 461-46-24,
tel. kom. 693-131-002, e-mail zps2@neostrada.pl
ul. fabryczna 27

Nie czyń drugiemu co tobie niemiłe

Dotarły do redakcji sygnały iż nie jest najlepiej z czystością –szczególnie w ubikacjach- na przejściu granicznym w Krościenku. Wysłaliśmy więc swojego człowieka by to naocznie na miejscu sprawdził. Poniżej drukujemy jego relację.

Kocham Elę- wypisane z pomocą zapalniczki na suficie ubikacji. Gdzieniedzie wyrwane , lub wygięte wylewki od baterii sanitarnych. Przesunięte porcelanowe postawy do umywalk. Wyrwane podgrzewacze wody. Zerwane spłuczki. Banawetśladypowyważaniudrzwi. Kto to robi? Jedno jest pewne , żadna z kilkunastu osób pracujących w obsłudze przejścia. By wypalić coś na suficie trzeba się wspiąć na sedes, by wyrwać wylewkę trzeba mieć sporo siły, przesunięcie porcelanowej obudowy to też ogromny wysiłek. Zafajdaniem nieczystościami ścian ubikacji też nie zajmują się pracownicy z przejścia , oni bowiem mają własne ubikacje.

Kto więc to robi? Podróżni. Nie można tutaj rzecz jasna uogólniać, ale większość z nich tak się właśnie zachowuje. Siedzą godzinami w samochodach czekając na swoją kolejkę do odprawy, a kiedy już dotrą do przejścia to mażą o dostaniu się do toalety. Wielu z tych niby turystów niesie w swoich pęcherzach litry ukraińskiego piwa, wódki. Gdy zastają w ubikacji sprzątające tam osoby wyzywają je lub załatwiają się w ich obecności. Znakomity kabaret z Krakowa „Formacja Szatle” bawi mnie skeczem w którym dwaj występujący robią sobie na złość wydając różne dziwne dźwięki, kończy ten skecz włączenie kasety z nagraniem Mandaryny. Na to wchodzi trzeci z występujących i rozbija pałką magnetofon mówiąc – Nie czyń drugiemu co tobie niemiłe.

Takie złośliwości robią sobie , a nie pracownikom przejścia handlarze ukraińskim alkoholem. Obsrywając toaletę, szukają prezent swoim kolegom i koleżankom, którzy dotrą do odprawy jakiś czas później. Ci zaś serwują to samo następnym. Tego nie potrafi zrobić normalny człowiek. Dla takich delikwentów powinno się wybudować otwarte latryny z turecką ubikacją , czyli dziurą i miejscem na stopy. Wpuszczanie takiego elementu do przyzwoitych toalet powinno być zakazane.

Przejście było planowane na odprawianie kilkuset tysięcy podróżnych, tymczasem korzysta z niego nawet i sześć tysięcy osób dziennie. To tyle co liczy sobie spore miasteczko. W miasteczku każdy ma swoją ubikację są też toalety publiczne. Na przejściu na taką masę ludzi czeka osiem ubikacji.

W najgorszym stanie są te cztery po stronie ukraińskiej. Szczególnie tragicznie wygląda to po nocy. Wtedy bowiem nikt ze sprzątających nie dyżuruje. Ale nawet nocne dyżury na nic się nie zdadzą, gdy zawodzi kultura. Jak się okazuje większość przekraczających granicę handlarzy – bo o turystyce nie ma tu o czym mówić – reprezentuje poziom jaki jeszcze nie tak dawno mieli w swoich gospodarstwach, czyli poziom wygodki z serduszkami tuż za oborą. Taki delikwent gdy zobaczy porcelanowe umywalki, podgrzewacze wody, niklowane baterie , nowoczesne spłuczki dostaje małego rozumu. Niszczy, może z zazdrości , że nie ma czegoś takiego w domu, niszczy bo w czystym i schludnym kiblu źle się czuje. Maże g... ściany bo jego poprzednicy ukradli papier. Do pewnego poziomu kultury dochodzi się latami. Jak widać w toaletach na przejściu musi chyba wymrzeć ze dwa pokolenia bo nowi zrozumieli, że czyste, ciepłe, pachnące miejsce to też może być ubikacja.

Nie muszą dodawać, że stałe uzupełnianie tego zepsutego sprzętu sporo kosztuje. Te pieniądze mogły by pójść na co innego.

Jakie jest wyjście z tej sytuacji. Proste, ale kosztowne. Zatrudnienie dodatkowych osób do pilnowania toalet. Gdyby nawet te prymitywy co demolują sprzęt wiedziały, że po ich wyjściu ktoś tu zajrzy zachowywały by się inaczej. Wszak stoją przed szlabanem i czują jednak respekt przed odprawą.

Bartosz Kardasz – królem bilarda w Lesku



D z i a ł a l n o ś ć Bieszczadzkiego Domu Kultury przybiera różnego rodzaju formy. Jedną z nich jest możliwość korzystania z bilardu. Turniej gry w bilard o puchar dyrektora Bieszczadzkiego Domu Kultury a w Lesku zakończył się zwycięstwem Bartosza Kardasza. Na drugim miejscu uplasował się Piotr Mysiów, na trzecim Marek Usyk. Sędziował

podczas turnieju Tadeusz Kędzior. Całość imprezy przebiegała w bardzo emocjonującej atmosferze. Pani dyrektor Bieszczadzkiego Domu Kultury wręczyła puchar i nagrody zwycięzcom.

Pomóżmy naszemu szpitalowi

Prawie codziennie ogólnokrajowe i lokalne środki masowego przekazu informują społeczeństwo o katastrofalnym stanie naszej służby zdrowia. Pracę wielu szpitali zaburzają ustawiczne strajki. Raz strajkują lekarze a kiedy indziej pielęgniarki. Wszyscy domagają się wyższych pborów. Rząd przygotowuje nowe akty prawne, które powinny wreszcie uzdrowić chorą służbę zdrowia. Co z tego wyniknie? Zobaczymy. Pierwszy będę wnosil o nagrodę Nobla temu, kto tego dokona. Jak na tym tle działa leski szpital? Podobnie jak inne w całym kraju. Brak pieniędzy, szczególnie na podwyżki pborów dla pielęgniarek i pomocniczego personelu a także na zakup nowego sprzętu potrzebnego do wyposażenia oddziału ratunkowego oraz na naprawę i zakup sprzętu, który już się zużył. Np. uszkodzeniu uległa głowica kardiologiczna i od przeszło dwóch miesięcy nie można wykonywać USG serca. Kilka lat temu zakupiono ją za 50 tys. zł. Pieniądze na zakup pochodziły ze składek poszczególnych gmin powiatu leskiego (za wyjątkiem gminy Olszanica) oraz Starostwa. Jak widać nic nie jest wieczne i jeżeli nie da się jej naprawić to trzeba będzie kupić nową. Dotychczas nie słyszałem aby jakikolwiek szpital nie potrzebował pomocy od samorządów. Bardzo skuteczną pomoc zorganizowali swojemu szpitalowi sanoczan. Tam Ratusz ze Starostwem ściśle współpracując corocznie pomagają szpitalowi w różny sposób i tak np.:

- utworzono organizację pożytku publicznego, której mieszkańcy powiatu corocznie przekazują 1% podatku wynikającego z zeznania podatkowego. Z uzyskanego w ten sposób funduszu finansowany był np. zakup tomografu.
- miasto i powiat przeznaczają ze swego budżetu różne kwoty na cele rozbudowy szpitala, zakupu potrzebnego sprzętu itp.
- organizowane są różne imprezy i kwesty, z których dochód przekazywany jest szpitalowi. Przez ostatnie dwa lata Sanok odstąpił od grania w „Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy” lecz w drugim terminie zagrał wyłącznie na potrzeby swojego szpitala.

Dumą sanoczan jest ich szpital, który stale się rozbudowuje i modernizuje.

Nasz szpital jest nie tylko największym pracodawcą w Lesku ale przede wszystkim instytucją stojącą na straży naszego zdrowia i życia. Chociaż jego załoga nie zarabia tutaj „kokosów” to ma zapewnione niezły byt i emeryturę. Należy podkreślić, że w stosunku do szpitali ościennych pobory naszej załogi nie plasują się na ostatnim miejscu. Dzięki mądrymu kierownictwu szpital nasz stale się rozwija i modernizuje. Dlatego też



leczenie nie powinni być gorsi od sanoczan i powinni bardziej energicznie udzielać pomocy szpitalowi. Starostwo, organ założycielski służby zdrowia, powinien dolożyć starań by w Lesku również powstała organizacja pożytku publicznego tak by mieszkańcy powiatu leskiego mogli w naszym US przekazywać 1% podatku wynikającego z zeznania podatkowego. Zebrane w ten sposób fundusze powinny być użyte na zakup potrzebnego wyposażenia dla szpitala. Niezależnie od tego powinny być organizowane kwesty na rzecz szpitala przy okazji masowych imprez takich jak: Dni Leska, Picnic Country, Agrobieszczady i inne. Mile widziana byłaby też pomoc wszystkich gmin powiatu leskiego wszak szpital jest instytucją służebną dla wszystkich mieszkańców powiatu i nie tylko.

Jan Lewicki

P.S. W leskim Urzędzie Skarbowym zarejestrowanych jest ok. 10 tys. podatników. Gdyby od każdego z nich można było uzyskać tylko 10 zł to nasz szpital otrzymałby ok. 100 tys. zł. Jak widać pieniądze leżą na ulicy, trzeba je tylko podnieść.

Dwupłytkowa maszyna do robienia swetrów

- nowa, czeska
- typ: DOPLETA 191-A

Namiary:

- Tel. (013) 461-17-81
- Tel. kom. 667-110-726

Ponadto:

- dywan 2,50 x 3,60

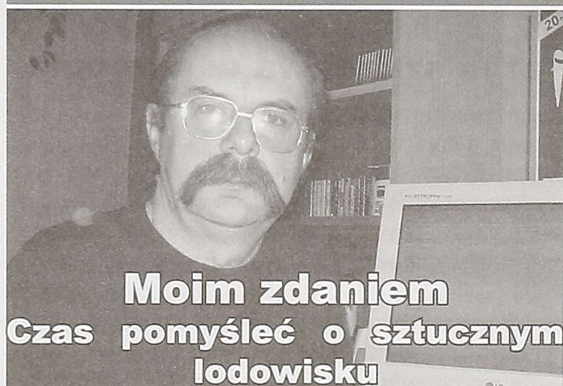
„Juszczenko: komendant UPA Bohaterem Ukrainy” i stanowisko „Naszych Połonin” czyli szkodliwa demagogia.

W poprzednim numerze mieliśmy okazję przeczytać materiał przedrukowany z portalu Onet.pl. podpisany nazwiskiem Magda Hartman, a poświęcony obchodom na Ukrainie 99 rocznicy urodzin Stepana Bandery. Nie wiem kim jest owa Magda Hartman, wiem tylko, że prowadzi na Onecie swój blog zatytułowany „Pardon”. Pewnie nigdy nie zajmował bym się wynurzeniami tej pani na jakikolwiek temat a zwłaszcza na temat stosunków polsko-ukraińskich, gdyby nie wspomniana publikacja w „Naszych Połoninach”, dodatkowo opatrzona komentarzem redakcyjnym, który przeraził mnie swoją prostą demagogią. Zaczniemy jednak od wynurzeń pani Hartman. Nie sposób w krótkim materiale wyjaśnić wszystkie kłamstwa i półprawdy zawarte w jej pisaninie, ale może choć kilka najważniejszych. Ukraińska Powstańcza Armia oraz Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów to bardzo trudne karty w polsko-ukraińskich stosunkach i to właśnie wyszydzany w artykule IPN zorganizował w maju 2001 roku w Lublinie konferencję na temat „Antypolska akcja OUN - UPA w latach 1943-1944”. Materiały z konferencji zostały wydane w formie książkowej i stanowią ważny element w badaniu stosunków między Polakami i Ukraińcami. Pisząc o dekreście prezydenta Wiktora Juszczenki z 14 października 2006 roku uznającym UPA za ruch wyzwoleniecy, Magda Hartman zapomniała dodać, że do dnia dzisiejszego dekret ten nie ma żadnego znaczenia prawnego, bo nie został przyjęty przez ukraiński parlament. Wypada tylko przypomnieć, że to właśnie UPA współpracował wielokrotnie nasz polski WiN, jak choćby w atakach zbrojnych na Hrubieszów i Birczę a przecież żołnierze WiN są w naszym kraju bohaterami. Opisywany w artykule Stepan Bandera ponosi, według autorki, bezpośrednią odpowiedzialność za działania UPA na Wołyniu i Galicji Wschodniej w latach 1943-44. Według mojej wiedzy od lipca 1941 roku Bandera znajdował się w więzieniach niemieckich, głównie w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen z którego został zwolniony w grudniu 1944 roku w związku z tworzeniem przez hitlerowskie Niemcy Ukraińskiej Armii Narodowej. Dla porządku poinformuję tylko, że dwaj jego bracia zostali zamordowani w KL Auschwitz. Owa Ukraińska Armia Narodowa skupiła przed aliantami zachodnimi, zaś pięćdziesiąt tysięcy jej członków uzyskało prawo legalnej emigracji do Wielkiej Brytanii za stawiennictwem generała Władysława Andersa. Ten sam Władysław Anders w roku 1965 odznaczył dowódcę Ukraińskiej Armii Narodowej Pawła Szandruka polskim orderem Virtuti Militari. Za tę decyzję

został brutalnie zaatakowany przez władze PRL a w jego obronie stanął Jerzy Giedroyc, który tak to uzasadniał „*Szandruk jest w nędzy i bardzo stary. Myślę, że wzięcie go w obronę przez Polaków jest nie tylko obowiązkiem, ale to może mieć duży rezonans wśród Ukraińców i naprawi tę londyńską głupotę*”. Dalej ten wyjątkowo odważny Polak pisał dalej „*Stosunki polsko-ukraińskie od przeszło pięćdziesięciolecia obfitują w ponure karty, często krwawe. Specjalnie, jeśli idzie o okres ostatniej wojny. Są to rzeczy mało znane, kontrowersyjne i zabarwione emocją (...)*. Niemniej, jeśli się naprawdę poważnie myśli o normalizacji stosunków polsko-ukraińskich, która dziś bardziej niż kiedykolwiek jest koniecznością historyczną obu narodów, jest już najwyższy czas, aby te sprawy zbadać z całą bezstronnością. Trzeba skończyć nareszcie z tą atmosferą, która zatrzuwa Europę Wschodnią”. Nie mam wątpliwości, że słowa Jerzego Giedroycia napisane przed ponad czterdziestu laty nadal pozostają niezwykle aktualne. W notce redakcyjnej, poprzedzającej wynurzenia pani Hartman, znalazły się słowa o robieniu na Ukrainie z morderców bohaterów, zakończone apelem do Polaków o więcej szacunku dla siebie. Zamiast komentarza przytoczę tylko jeden przykład z naszego polskiego podwórka. W latach powojennych działał na Podhalu oddział zbrojny dowodzony przez Józefa Kurasia pseudonim „Ogień”. Postać co najmniej kontrowersyjna a dla wielu zwykły bandyta i morderca. Otóż ów „Ogień” często szczycił się mordami dokonanymi na Żydach i Słowakach, traktując ich jako element obcy, szkodliwy i bezwzględnie godny usunięcia z polskiej ziemi. W dniu 13 sierpnia 2006 w Zakopanem odsłonięto pomnik Józefa Kurasia - „Ognia”. W uroczystościach uczestniczył Prezydent RP Lech Kaczyński. Czy fakt ten powinien spotkać się z apelami w prasie izraelskiej i słowackiej o wstrzymanie wizyt oficjalnych przedstawicieli tych krajów w Polsce. Myślę, że nie i dlatego tak bardzo boli mnie apel do władz polskich o wstrzymanie przyjacielskich wyjazdów na Ukrainę zamieszczony w czasopiśmie z którym się identyfikuję.

Marek Prorok

**Sprzedam mieszkanie
85m2,
przy ulicy Gombrowicza,
blok z cegły.
Kontakt: 508 235 366**



Ustrzyki Dolne mogą mówić o szczęściu. W okolicznych miejscowościach wyciągi narciarskie pozamykane, a na Gromadzeniu i Laworcie jeszcze można jeździć. W drugą niedzielę lutego siedziałem na słońcu na stoku Gromadzenia, zaś po drugiej stronie góry szaleli narciarze. Wszystko to było możliwe dzięki zapobiegliwości właściciela wyciągów Bronisława Mrugały i nocnym przymrozkom. Naturalnego śniegu nie spadło bowiem zbyt wiele i trzeba było trasy dośnieżać.

Mimo takich zalet turyści Ustrzyk nie zalali. Brakło też Ukraińców, którym po części z własnej winy zafundowaliśmy wizowy horror. Tak więc w tym roku właściciele bazy noclegowej i gastronomicznej nie zarobią kokosów.

Jeśli mowa o bazie to głównie chodzi tutaj o kwatery agroturystyczne. W Ustrzykach brak bowiem dalej hotelu wysokiej klasy, w którym zatrzymywali by się lepiej sytuowani turyści. Brak też ciągle innych dodatkowych atrakcji.

Urząd Miasta ma od lat problem z zagospodarowaniem odkrytego basenu. Weześniejszy dzierżawcy starali się na basenie zarobić co nieco, nic weń nie inwestując. Prawdę mówiąc prowadzenie basenu to nie jest sposób na wzbogacenie się, a raczej misja. Basen mógł być jednym z atutów turystycznych Ustrzyk, przysparzających pieniędzy miastu, ale nie w sposób bezpośredni. Niestety w stanie takim jak w chwili obecnej atutu nie stanowi. Zmienień go – tak jak się to stało rok temu – w naturalne akwarium, też nie było pomysłem najlepszym.

Mając to zapewne na uwadze władze Ustrzyk postanowiły poszukać dobrego i bogatego gospodarza basenu dalej w Polsce. Rozesłano ogłoszenia do centralnej prasy i czeka się na ciekawe oferty.

Jak już pisałem sam basen nigdy nie przyniesie tak wielkich dochodów by można go było remontować. Do basenu trzeba sporo dołożyć. Wydaje się też, że przyszły dzierżawca musi mieć jakiś dodatkowy pomysł na to by zwielokrotnić zyski. Przecież altruistów inwestujących pieniądze bez szansy ich odzyskania, nie ma. Podobno oferta przewiduje dość dużą dowolność w działaniach

przyszłego dzierżawcy, z zastrzeżeniem że obiekt ma spełniać rolę wypoczynkowo- rekreacyjną.

Zdecyduje o tym zapewne zwycięzca przetargu. Ja chciałbym jednak odpowiedzieć co nieco.

Dość dawno temu jako pierwszy odpowiedziałem, że Ustrzyki powinny wybudować kryty basen i tak się szczęśliwie stało. Teraz przyszła pora na budowę sztucznego lodowiska. Trudno realizować wizję wielkiego ośrodka zimowego wypoczynku bez sztucznego lodowiska. W ciągu dnia narty, wieczorem lodowisko, a nocą zabawa. Tak to wygląda gdzie indziej.

Zapyta ktoś co ma do lodowiska odkryty basen. Ma i to dużo. Basen jest sporych rozmiarów, co było jego niewątpliwą zaletą, bo nie było widać wielkiego tłoku. Jednak problemem było napełnienie go wodą, dodatkowo robiono to tylko raz w sezonie bo wody było za mało na częstsze wymiany. Na dodatek basen był czynny zaledwie miesiąc w roku, bo tyle pogodnych dni jest średnio w wakacje. Oczywiście bywają wyjątki, ale raczej w gorszą stronę, czyli trafiają się lata gdy leje prawie cały czas. Żaden, nawet najlepszy interes nie utrzyma się gdy prowadzony jest tak krótko. Basen można natomiast podzielić. W jednej części zrobić kąpielisko pełne różnego rodzaju atrakcji takich jak bicze wodne, zjeżdżalnie, po sezonie kąpielowym łódeczki. Natomiast druga część doskonale nadaje się na sztuczne lodowisko, które dodatkowo latem mogło by służyć wielbicielom jazdy na wrotkach. Mówiąc o lodowisku nie myślę tutaj o budowie jakiejś kosztownej hali, ale o lodowisku odkrytym. Jak się dowiedziałem budowa takiego lodowiska to nie jest koszt, który zwala by z nóg, zaś zyski jakie mogło by mieć z tego miasto ogromne.

Trudno narzucać w przetargu sposób zagospodarowania obiektu, ale można co nieco zasugerować, ba nawet starać się w tej inwestycji pomóc.

Miasto chce budować halę sportową. Baseny otwarte i kryte, wyciągi narciarskie, pełnowymiarowa hala sportowa no i sztuczne lodowisko stworzyły by z Ustrzyk prawdziwy turystyczny kurort. Warto nad tym pomyśleć.

Wiesław Stebnicki

ZEZEM „DZIURAWA GRANICA”

Po lekarzach, pielęgniarkach, nauczycielach i żonach górników z kopalni „Budryk” przyszedł czas na celników. Kolejna grupa zawodowa ubzdurzała sobie, że za mało zarabia w stosunku do tego co robi. Jeszcze nie tak dawno można było zauważyć jakiś dziwny ciąg pozwalający na to by wejść jak się wtedy mówiło do tej

elitarnej grupy zawodowej. Gęste siła kwalifikacyjne, tak przynajmniej to wtedy tłumaczono odsiewały ziarna od plew i do zawodu trafiali rzekomo ci najlepsi. Mówię rzekomo, gdyż jak się później bardzo często okazywało ci niby prymusi, kwiat służby celnej kradli, brali haracze i łapówki, by w końcowym efekcie trafić tam, gdzie było ich miejsce czyli do pudła kolokwialnie mówiąc. Gdy słyszę o ciężkiej pracy celnika to się uśmiecham. Bo proszę pokazać mi taki zawód, który do miana ciężkiego by się nie zaliczał. To tylko kwestia bardzo subiektywnej oceny i standardu jakim będziemy się posługiwać. Słyszemy np. praca nauczycieli jest bardzo ciężka i odpowiedzialna. Co to znaczy w tym wypadku ciężka. Nauczyciel odpowiada, że stresująca. I tu zgoda. Jeżeli zapytać by górnika o to samo odpowie, że zawód nauczyciela to pestka w stosunku do ich ciężkiej i odpowiedzialnej pracy, gdzie każdy z nich odpowiada za życie swoich kolegów. Takich przykładów można by mnożyć. Co grupa zawodowa to te same argumenty. W przypadku celników wydają się one najmniej chyba racjonalne. Dlaczego? Ano dlatego, że nie jest to grupa zawodowa w służbach mundurowych o najniższych uposażeniach. Wystarczy przejechać się po przejściach granicznych nawet tutaj w naszym województwie aby zobaczyć jakimi samochodami przyjeżdżają do pracy ci mało zarabiający celnicy. Ktoś powie samochód to nie wykładnia standardu życia. Nieprawda. Wartość samochodu ma się wprost proporcjonalnie do zarobków. Nikt przy zdrowych zmysłach nie pozwoli sobie na kupno samochodu, którego nie będzie w stanie utrzymać. Chyba, że będzie miał uboczne dochody a pensja będzie tylko dodatkiem. Nie twierdzą, że wszyscy celnicy to ludzie o niskich standardach moralnych, czekający tylko na okazję, żeby gdzieś na boku nielegalnie dorobić. Wkurza mnie tylko larum jakie podnieśli domagając się podniesienia swoich niemałych już dochodów. Krzyk o wzrost wynagrodzeń przytłumił niejako drugi z postulatów mówiący o ochronie prawnej celników. Być może zdali sobie sprawę z tego, że gdy już taka zostanie im ustawowo przyznana stracą prawo do strajku tak jak pozostałe służby mundurowe. Jakby na to wszystko nie patrzeć problem istnieje. Jak na razie Ministerstwo Finansów bierze to całe towarzystwo na przetrzymanie. Małą aktywnością wykazuje się tutaj ZUS. Nie wierzę w to, że obserwując co się dzieje nie wyciąga z tego wniosku. Chyba, że rzeczą naturalną jest, że kilkudziesięciu celników tylko z jednego przejścia granicznego w tym samym dniu idzie na zwolnienie lekarskie. A, że Służba Celna to budżetówka płacimy na nich my wszyscy, bez wyjątku. Z tego ogólnego zamieszania, bałaganu i niechlujstwa wykonywanej przez celników pracy korzystają różnego rodzaju kombinatory. Jak mi ostatnio mówiono na przejściu

granicznym w Krościenku pociąg relacji Chyrów – Zagórz przejechał przez granicę bez odprawy celnej. Można to było zauważyć na ustrzyckim bazarze. Papierosów i alkoholu nie brakowało.

MAREK SZCZERBIEC

Materiał ten napisano 26 stycznia. Być może do czasu ukazania się numeru coś się zmieni w kwestii zarobków celników. Natomiast tekst napisany powyżej w dalszym ciągu będzie aktualny.

Walentynki w BDK

Koncert Walentynkowy pt. „**Miłość nie jedno ma imię**” zorganizowany 14 lutego przez Bieszczadzki Dom Kultury w Lesku dostarczył jego uczestnikom szczególnych doznań. Artyści: Jurij Tokar i jego córka Karolina śpiewali dumki ukraińskie, piosenki lwowskie, romanse rosyjskie. Atmosfera podczas koncertu była wyjątkowa, od radosnej po nostalgiczną. **Jurij Tokar** – lwowski bard, z zawodu lekarz i muzyk jest artystą szczególnym. Nie tylko bowiem śpiewa, ale akompaniuje na gitarze, harmonijce ustnej oraz tamburynie. Poza tym jest znakomitym gawędziarzem i wspaniałym konferansjerem. Istotną częścią jego repertuaru stanowią pieśni Bułata Okudźawy.



Koncert Walentynkowy zakończony był bardzo miłym akcentem. Każda z przybyłych PAŃ otrzymała z okazji Walentynkę piękną różę.



STAROSTA „ELEKT”

Dobardzosympatycznegospotkaniadoszło dwudziestego trzeciego stycznia w siedzibie Starostwa Powiatowego w Ustrzykach Dolnych. W tym dniu fotel starosty objął Andrzej Jurek. To jednodniowe zarządzanie powiatem bieszczadzkim przypadło mu w udziale z tytułu wygrania licytacji „fotela” starosty w tegorocznej edycji „Wielkiej



Krzysztof Gąsior przekazał swoje stanowisko Andrzejowi Jurkowskiemu

Orkiestry Świątecznej Pomocy”. Wylicytowana kwota 600 złotych zasilila konto tegorocznej zbiórki orkiestry, która wyniosła 23.700 złotych. Dokładnie o godzinie ósmej rano **Andrzej Jurek** wszedł do sekretariatu starostwa gdzie został powitany przez starostę Krzysztofa Gąsiora, jego zastępcę **Zygmunta Krasowskiego** oraz dwóch głównych organizatorów „orkiestry” **Daniela Szczepkowicza** oraz **Bartosza Romowicza**. Przywitanie oraz wręczenie pamiątkowego dyplomu odbyło się w świetle fleszy aparatów przybyłych na spotkanie dziennikarzy. Następnie odbyło się kilkudziesięciminutowe spotkanie, w trakcie którego omówione zostały niektóre problemy z jakimi boryka się starostwo. Starostę „elekta” przede wszystkim interesowała sytuacja drogowa powiatu, możliwość budowy ustrzyckiej obwodnicy, sprawy związane z infrastrukturą nowego budynku starostwa pod kątem przystosowania dla osób niepełnosprawnych. To tylko niektóre ze spraw, które zostały poruszone w



Jednodniowy starosta dość szybko zaaklimatyzował się na nowym dla siebie miejscu

trakcie tego spotkania. W części nazwijmy ją roboczej już bez udziału dziennikarzy odbyło się posiedzenie Zarządu, następnie starosta „elekta” zapoznał się z pracą poszczególnych wydziałów starostwa. Później odwiedził Warsztaty Terapii Zajęciowej i obejrzał tam przygotowane przez uczestników warsztatów jasełka. Punktem kulminacyjnym była wizyta w Domu Pomocy Społecznej w Moczarach. Pobyt tam wywarł na Andrzeju Jurku ogromne wrażenie. Jak mi później powiedział całodziennie „urzędowanie” pozwoliło mu przynajmniej częściowo zapoznać się z funkcjonowaniem starostwa i problemami jakie tu występują. Jednak najistotniejszą rzeczą w tym wszystkim jest to, że poprzez wylicytowanie „fotela starosty” chciał pomóc organizatorom orkiestry” w uzyskaniu lepszego wyniku finansowego, wiedząc o tym, że pieniądze te trafią tam gdzie zostaną z pożytkiem wydane.

/ ak /



A to sprawcy całego zamieszania- Daniel Szczepkowicz i Bartosz Romowicz organizatorzy ustrzyckiej WOŚP